

TY GODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafięce Saffra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.

 REDAGUJE KOMITET. 

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Wspólna praca.

Są u nas ludzie, którym więcej idzie o program aniżeli o właściwą działalność społeczną i narodową. Tacy politycy zaściankowi sprzeczą się najczęściej o kozia węgla, potępiając w czambuł wszystko, co z ich obozu nie wyjdzie, potępiając rozumnie się także i czasopisma, które rozwijają swoją działalność nie ściśle wedle ich myśli i ich wytkniętego programu. Tymczasem, na prowincyi zwłaszcza, pamiętać powinniśmy, że nasze demokratyczne, ludowe czy konserwatywne programy wszystkie są dobre, bo każdy z nich dąży do jednego celu t. j. u-szczęśliwienia narodu, różnica w tem tylko, o ile różne drogi prowadzą do Rzymu.

W polityce odróżniamy ściśle dwie wartości: dążenie i program. Każdy naród dąży do pełnego rozwoju wszystkich swych materialnych i moralnych sił. Jest to cel, o którym każdy obywatel pamiętać powinien i do którego osiągnięcia jak najwięcej pracy i czasu, środków materialnych, a w razie po-

trzeby i życie poświęcić musi. Nad takim pojmowaniem sprawy w żadnym zdrowym narodzie niema dyskusyi.

Co innego, gdy obywatel zada sobie pytanie, jaką drogą iść powinien i jakimi środkami się posługiwać, jakim ludziom powierzyć swe zaufanie w zastępowaniu go tam, gdzie sam współdziałać nie może, aby przy możliwie małym nakładzie pracy, czasu, grosza i zdrowia cel swój osiągnąć. Tu każdy wymaga możliwej prostoty, jedności i zgody, ale najczęściej żaden naród jej nie osiąga.

Z powodu wysiłków wprowadzenia w czyn różnych programów wyłaniają się sprzeczki dochodzące nieraz do takiego zacietrzewienia, że zatracą się właściwy cel pracy społecznej i walczy się z wielką szkodą dla ogółu li tylko o program, zapominając o najgłówniejszej rzeczy — o dążeniu! Błąd ten wyrządza nieobliczalne szkody w pracy społecznej zwłaszcza na prowincyi, gdzie nie tyle powinno iść o program, jak raczej o jak najszybsze osiągnięcie celu, gdzie idzie o pracę polską, narodową, gdzie najważniejszą rzeczą być powinno nie „kto?” — ale „co?” — działał, aby być najpożyteczniejszym

współpracownikiem dla dobra i szczęścia ogółu.

Wszędzie tedy rozumni patrioci powinni baczyć pilnie, by program zamiast środkiem nie stał się celem i nawoływać ogół zwłaszcza w czasie walk namiętnych, by celu dążenia nie tracił z oczu.

Jakież więc stanowisko zająć winno polskie społeczeństwo Sanoka wobec bieżących wypadków, w otoczeniu wrogich nam na okół żywiołów, jakimi są przedewszystkiem Żydzi i Rusini? — Programy są i będą. Na zwalczanie ich szkoda czasu. Grupy i stronnictwa były i będą, rozbijanie ich na nic się nie zda. Więc baczmy, aby te sprawy, które są wszystkim wspólne, by dążność do pełnego rozwoju sił materialnych i moralnych rozwijały się we właściwym kierunku. Nie zważajmy na stronnictwa, lecz na polską pracę społeczną, łączmy się, by się porozumiewać, zbliżać, godzić i wspólnie ze wszystkich sił popierać te sprawy, które dla dobra narodu, kraju czy miasta są ważne, bez względu na to, czy inicjatywa i najszybsze zajęcie się tą sprawą wyszło od stronnictwa tego, czy owego, bez pytania się,

Ludwik Glatman.

Gody w Dobromilu.

URYWEK Z POWIEŚCI HISTORYCZNEJ.

Jesteśmy w Dobromilu w samo polskie Boże Narodzenie r. 1609. Wieczorem dnia tego przed bramą zamku dobromilskiego ruch i gwar niezwykły, wokół słychać szcęk broni i wrzawę obozową.

Okna olbrzymiej z kamiennych ciosów budowy jarzą się tysiącami świateł, po moście zwodzonym i po obu stronach dojazdu, z beczek, napełnionych smołą, buchają ogniste snopy płomieni i łuną pożaru oświetlają zimowy krajobraz.

Przed zamkiem, w podwórzach, między olbrzymimi murami i okopami, wre życie obozu. Coraz to nowe drużyny konnych szabatów, węgierskich hajduków, polskiej husarii wśród odgłosu trąb i bębnow zjawiają się na oświetlonej drodze, towarzysząc całemu szeregowi pojazdów, kolebek, bryk i karabinów. Muzyka nadworna, umieszczona na półkolistej baszcie nad bramą wjazdową, fanfarami wita i głosi przybycie coraz to nowych gości.

Cóż to za zjazd tak uroczysty?

Oto p. Szczęsny Herbut, starosta wiski i mościski, i Stanisław Stadnicki, osławiony „Djabeł łancki”, goszczą u siebie uroczyste księcia siedmiogrodzkiego Gabora Batorego, który tu w wielkiej tajemnicy już dzień przedtem zawitał.

Jakto? — oni wszyscy trzej innowiercy*) tak uroczyste obchodzą te polskie Gody?

Nie o Boże święto tu idzie, ale o inne gody, które młodego księcia siedmiogrodzkiego zawieść mają na polski tron, a jego najwierniejszym stronnikiem utworować drogę do najwyższych godności w państwie.

Zawadyka Stadnicki już naprzód widzi się hetmanem wielkim Rzplitej, a warcholska natura Herburta nie zawaha się skoczyć w najgłębszy wir rozruchów, z którego spodziewa się wypłynąć jako siedmiogrodzki książę, bo i komuż godniejszemu i mędrszemu powierzyłby Batory ten wielki urząd!

Oto jeszcze dwa lata temu na zjeździe rokoszowym pod Jezierną uznano Zygmunta pozbawionym tronu i ogłoszono Gabora je-

*) Herbut z wyznania łacińskiego przeszedł na schyzmę i zaznaczył się akcją wicherzycelską w wojnie domowej schyzmatyków z unitami. Gabor Batory i Stadnicki byli zagorzałymi katwinami.

dynym kandydatem do polskiej korony, ba, nawet po guzowskiej sprawie znaleziono w zgubionej szkatule Radziwiłła kontrakt z Batorym o tron polski.

Dziś więc po tylu upokorzeniach, jakich doznali Herbut i Stadnicki, ci dwaj, którym samowola jest prawem, po ich haniebnym więzieniu, po przymusowych przysięgach u grobu św. Stanisława, po zmuszeniu do całowania tej ręki, którą gardzili i mienawidzili, — korzystając z uspiętej czujności reszty panów polskich, układają umyślnie ten zjazd w same polskie Gody (Boże Narodzenie), wiedzą bowiem, że ich zawzięci wrogowie spędzać będą te uroczyste święta w gronie najbliższych rodzin i nie mają czasu wiedzieć, ani przeszkodzić temu, co się tu w Dobromilu uchwali.

A jednak sprawa nie jest tak bezpieczną, jakby się na pozór wydawało, i wymaga wielkiej czujności. Wprawdzie król z wojskiem, z hetmanami i całym zastępem panów jest pod Smoleńskiem, ale w kraju zostało jeszcze dość regalistów, którzyby mogli snadno tę spiskującą bandę napaść, rozpedzić i nieproszonego gościa pojmać i uwięzić.

Stąd tak zbrojno i pod osłoną wojsk, jakby w jakim warownym obozie, odbywają się te „gody” i huczne przyjęcia.

„kto?” — lecz „co?” — Więc wspólna praca, a nie programy. To jest hasło zdrowe i godne pielegnowania, a nasz „Tygodnik Ziemi Sanockiej” będzie w naszym mieście zawsze stał na straży dla dalszego jego rozwoju i dla ochrony przed szkodnikami!

NASZA POCZTA.

Istną bolączką powodującą niesłychaną ilość strat i przykrości wśród publiczności jest nasza poczta. Liczne podnoszone przez nasz „Tygodnik Ziemi Sanockiej” skargi na opóźnienie w doręczaniu korespondencji, depesz i przesyłek pieniężnych spowodowały Dyrekcyę poczt we Lwowie, że niedawno temu wysłała do Sanoka swego delegata w osobie p. uadkomisarza Pieściorowskiego, aby na miejscu zbadał, o ile te ciągle utyskiwania nasze są prawdziwe i uzasadnione. Jaki skutek te dochodzenia odniosą, nie wiemy, — spodziewamy się jednak, że p. prezydent Vopatarni znany z dobrych chęci co do podniesienia tak ważnej gałęzi ruchu, jaką jest instytucja pocztowa, poprze całą swą władzę i wpływem propozycyę (o ile takowe będą) p. nadkomisarza Pieściorowskiego, ażebyśmy w Sanoku już raz przynajmniej w miniaturze mogli widzieć, jak właściwie w świecie wygląda prawidłowo prowadzony urząd pocztowy.

Przy tej sposobności mała prośba do p. Prezydenta w sprawie tutejszego urzędu stajennego, jak i w sprawie oświetlenia na tutejszej poczcie schodów wchodowych, hali do nadawania, schodów oddziału telegraficznego i pokoju, w którym umieszczona jest rozmownica telefoniczna.

Pomijamy sprawę jakości i wyglądu koni pocztowych, bo nimi powinny się opiekować Tow. Ochrony zwierząt, ewentualnie zdaje nam się, że cała odpowiedzialność za te biedne szkapę spada na p. naczelnika poczty — głównie idzie nam o bezpieczeństwo publiczne narażone na szwank przez używanie za woźniców do tych koni dzieci nie mających nawet na tyle siły, aby utrzymać w rękach batóg i lejce, a co dopiero mówić o kierowaniu końmi przy tak silnej frekwencji, jaka bywa na ulicach m. Sanoka. Że obojętne się dotąd bez wypadku, to gł. zasługa tych biednych koni, które żyjąc tylko wspomnieniami swego dawnego właściciela, ledwo nogi powłóczą i nie są zdolne do wyrządzenia komukolwiek szkody. Ale poco na nią czekać, wiedząc, że przy nieudolnym powożeniu o wypadek nie trudno?

Ale wejdźmy do środka.

W górnych komnatach, a zwłaszcza w głównej sali, gdzie książę wojewoda w towarzystwie pana domu i zaproszonych dam zasiadł do stołu, cisną się całe gromady większej i drobnej szlachty, zwłaszcza schyzmatycznej, którą Herbut liczenie z ich rodzinami sprosił, aby przyszłemu panu pokazać nietylko splendor i znaczenie domu, ale ile szabel i głosów może mieć na zawołanie.

Roi się tu z żonami i córkami od Jaworskich, Jasienickich, Dobrzańskich, Horodyskich, Illickich, Koblańskich, Chłopeckich, Sozańskich, Turzańskich, Tustanowskich, Wysoczańskich, Winnickich, Uruskich, Zeliborskich, a te wszystkie Łeśki, Sienie, Hrycki, Fed'ki, Ilki, Waśki, Jurki i Hawryłki, wszystko to szlachta ruska, mało spolszczona, twardo stojąca przy wschodnim obrządku, najsilniejszy filar antiunickiej ortodoksji, a wszystko otwiera szeroko gęby i w głośnych po każdym toaście okrzykach: „Vivat rex” — i „Mnohaja lita!” — uwielbia, podziwia „wielkiego króla i hospodara!”

Szczególniej kobiety i dziewoje, (a było ich prześlicznych Rusinek moc wielka) żadne były zbliżone przypatrzyć się młodemu i na

W sprawie oświetlenia budynku pocztowego przeżyliśmy świetlane czasy podczas tegorocznych manewrów, oświecono wówczas i schody i halę rzęsiście, — niestety trwało to krótko, bo i wojsko odjechało i inspektor p. radca dworu Posch opuścił nasze okolice i znowu zapanowały ciemności egipskie na poczcie.

Możeby więc Dyrekcyja podwyższyła pauszal na oświetlenie, gdyż trudno wymagać od naczelnika, aby swym własnym kosztem budynek oświetlał! Zdaje nam się, że obywatele, którzy coraz to drożej opłacają wszelkie należności pocztowe mają prawo żądać należytego oświetlenia tak schodów od ulicy prowadzących między samymi drzwiami, jak i hali nawet po godz. 6. lampą dającą porządne światło, a nie kagankiem, mogą żądać jasnego oświetlenia schodów prowadzących do telegrafu lampą z czasów manewrów, — no i odpowiedniej lampy w publicznej rozmownicy.

Z PROWINCYI.

Baligród, 15. grudnia 1911.

W dniu 10. grudnia b. r. odbył się u nas staraniem Koła T. S. L. wiec w sprawie Chełmszczyzny. Przewodniczył dyrektor szkoły p. Karol Stocki, sekretarzem p. Stanisław Śmietana. Referat o Chełmszczyźnie wygłosił naczelnik Sądu powiat p. Antoni Szczudłowski. W treści swym przemówieniu przedstawił referent licznie zgromadzonym obywatelom tutejszej Polonii historyczne nasze prawa do tej ziemi i walkę jaką prowadziła ludność tautejsza w obronie swych ideałów narodowych i religijnych.

Zebrani wysłuchali w skupieniu ducha przemówienia referenta, poczem na wniosek p. J. Ratajskiego uchwalono rezolucyę, wyrażającą hołd i uznanie braciom z Podlasia i Chełmszczyzny za ich dotychczasowy opór i męską postawę wobec zakusów niecznej polityki moskiewskiej oraz apel do reprezentacji polskiej w Wiedniu, by użyła wszelkich przysługujących środków, aby nie dopuścić do wyodrębnienia i przyłączenia do państwa moskiewskiego polskiej ziemi.

Zebrani z olbrzymim aplauzem przyjęli powyższą rezolucyę, którą następnie wraz z podpisami obecnych odesłało prezydium wiecu na ręce Koła Polskiego w Wiedniu.

Koło T. S. L. w Baligrodzie.

schwał urodziwemu wojewodzie. — Mówiono wprawdzie wiele o jego strasznych okrucieństwach i tyranii, ale te srogie wieści tem więcej zaostrzały ich ciekawość i żądę poznańcia tego „Nerona północy”.

W głównej sali i bocznych komnatach podziwiała szlachta przepych i wspaniałe urządzenia, a więc drogie makaty, gobeliny i lyońskie jedwabne szpalery, które udrapowano w gustowne namioty i baldachimy.

Niemalże też uwielbienia wzbudzały olbrzymie lustra weneckie, rzadkiego pendzla obrazy, złoczone trony, miękkie taborety, srebrne łoża, brązowe zegary i świeczniki, bo każdy z tych drogocennych mebli był arcydziełem ręki ludzkiej.

Tu i ówdzie szeptano sobie na ucho, że większa część tych kosztownych sprzętów i zbroi jest częścią łupu, zrabowanego przed kilku laty w Chotyńcu na Adamie Stadnickim, który z pominięciem Herbuta otrzymał od króla intratne starostwo przemyskie i że stąd podobno pochodziła główna nienawiść pana dobromińskiego do Zygmunta III.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Wilja. W tym roku przypada wilja Bożego Narodzenia w niedzielę, a że w ten dzień niema żadnego postu, dlatego tradycyjna nasza wilja powinna się odbyć w sobotę, co imieniem tutejszego urzędu parafialnego publicznie zaznaczamy.

Przeniesienie. Wyż. sąd kraj. w Krakowie nadał p. Janowi Ryglowskiemu u miejsce auskultanta w sądzie krakowskim.

Opłatek w Czytalni mieszczkańskiej wieczajem uświęcony uchwalono obchodzić 15. stycznia.

Wystawa amatorska. Od piątku odbywa się w Kasynie wystawa amatorska prac malarskich i artystycznych, która budzi u inteligentnej publiczności naszej bardzo żywe zainteresowanie. Wystawa została nad spodziewanie licznie obeszana. Dziś ostatni dzień zwiedzenia tej nader interesującej wystawy. Ocenię tych prac damy w następnym numerze naszego pisma.

Wenta na dochód ubogich pozostających pod opieką pań Tow. Wincentego a Paulo odbędzie się dziś 17. h. m. w gmachu Sokoła. Początek o godz. 3 popołudniu. Wstęp 20 h. — Wenta odbywająca się rokrocznie przed świętami Bożego Narodzenia i przynosząca zawsze znaczniejszy dochód dla biednych, zapowiada się dziś świetniej niż zwykle, panie nasze bowiem krzątają się i prześcigają w pomysłach, by tylko wenta wypadła doskonale i przyniosła jak największy dochód. Oprócz bogato zastawionych stołów z drobiem, zwierzyną i innymi przedmiotami spożywczymi, przygotowany też jest wspaniały bufet zaopatrzony w wyborne przekąski i napoje, a co ważniejsza, że gospodarować w nim będą znane z energii i poświęcenia panie, odznaczające się wdziękiem i urodą. A więc kto żywy, niech śpieszy na wenta i do bufetu!

Tear artystyczny pozyskał na szereg występów na prowincji znakomitą artystkę p. Wandę Siemaszkową. Pani Siemaszkowa odtworzy u nas na tle drużyny „Teatru artystycznego” jedną z najlepszych swych kreacji, a mianowicie „Szaloną dziewicę” Ba-taille'a, którą wielokrotnie przedstawiała na scenie lwowskiej.

Przedstawienie odbędzie się w poniedziałek 18. h. m.

Komitet obchodu 400. rocznicy cechu sanockiego odbył posiedzenie 11. h. m. Po odczytaniu przez członka komisji skontrolującej sprawdzonych rachunków okazało się, iż dochód ogólny wynosił 2097 K. 60 h., a w szczególności: nadesłano pocztą i z złożono w ręce skarbnika 933 K. — zebrano w kościele 940 K., zaś w sali Magistratu 224 K. 60 h. — Wydatki ze sprawieniem nowego sztandaru wynoszą łącznie 1061 K. 24 h. — pozostało gotówką 1036 K. 36 h.

W ten sposób rachunki zostały zamknięte, Komitet zaś obchodowy został rozwiązany, z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie nadesłania złotego gwoźdźca sztandaru od Naj. Pana ma być jeszcze raz wezwany. Ponieważ z powodu technicznych trudności nie podobna każdemu z osobna ofiarodawcy podziękować, przeto na tej drodze składa Komitet wszystkim P. T. ofiarodawcom, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do poparcia i oświecenia tej pamiętnej uroczystości, serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać!”

Stylowy (?) nabytek. Czy Tow. U. M. S., na którego czele stoją tak estetycznie wykształcone osobistości pełne poczucia piękna i dobrego smaku zwróciło uwagę na nową stylową ozdobę naszego miasta naprzeciw łać. kościoła parafialnego w ul. Grzegorza z Sanoka. O tym zabytku architektonicznym pisać będziemy aż do skutku!

Małoletni złodziej. Maier Gurfein 11-letni chłopiec, przyszedłszy do mieszkania adwokata p. Dr. Reicha, gdzie miał dostać jeść, korzystając z tego, że pani domu wyszła do kuchni, ukradł kosztowną srebrną torebkę, w której był pulars zawierający przeszło 70 kor. Torebkę porzucił na ul. Mickiewicza, a z pieniędzmi czmychnął do

Ustrzyk do krewnych. Wysłany za nim policyant przyłapał go w restauracji kolejowej w Zagórzcu. Resztę skradzionej gotówki 59 kor. małoletniemu złodziejowi odebrano.

Przypomnienie. Kilkanaście zaledwie dni dzieli nas od chwili, kiedy w każdym domu zabłyśnie śliczna choinka, a gromadka miłośników podziwiać będzie przepiękne cacka, któremi ją ozdobią. Lecz jeżeli już dzisiaj przyglądnijmy się bliżej tym cackom, szklanym kulom, anielskim włosom i innym tego rodzaju ozdobom — przekonamy się, że wszystko to niemal wyroby pruskie, że krzyżacy zasypują nimi nasze rynki i że tysiące wędrują w ten sposób z naszego kraju do Prus. Niechże więc żadna matka Polka nie wyda ani grosza na tę pruską tandetę przez pamięć na straszne krzywdy, jakie nam od tylu lat zadają Prusacy. — Wszędzie żądać tylko polskich krajowych wyrobów, a dostać można tych ozdób kraj. jarosławskiego wyrobu w Kramie T. S. L., cukry zaś wyborne na drzewko własnego sanockiego wyrobu ma cukiernia Z. Peszko-wskiego. Nie wydawać ani grosza na pruskie błyskotki.

Bal prawników Jak się dowiadujemy, odbędzie się w sali Kasyna 13. stycznia. Dobra i zasłużona sława, jaką zdobył sobie poprzedni „Bal prawników” jak niemniej ruchliwy komitet, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszelkich dykasteryi prawnych, dają zupełną rękojmię, że i tego roku bal ten będzie prawdziwym „clou” całego karnawału. Spodziewany jest liczny zjazd nie tylko okolicznej palestry, ale także i okolicznego obywatelstwa.

Wysłanka zaproszeń rozpocznie się z końcem przyszłego tygodnia. Zgłaszać się można po nie i pisemnie do sekretarza komitetu adwokata Dra Awina w Sanoku. Pp. Akademikom, dla których cenę wstępu ustalił komitet na 2. K. — osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

Przepisy wojskowe zapewne nie zabramają pp. wojskowym mieć na drzwiach swych mieszkań obok urzędowych niemieckich tabliczek także bilety w swym ojczystym języku. Jestto zaprawdę bolesne na ziemi polskiej, na drzwiach Polaka, o czysto polskiem, często wielkiem i kochanem nazwisku, widzieć tylko tabliczkę lub bilet niemiecki. W tem jest coś upokarzającego jednostkę i jej naród.

Wściekły pies w sądzie. Chory pudel toczący z pyska pianę zjawił się we środę o 8½ rano na ul. Mickiewicza i wpadł w bramę sądu powiatowego. Bezradny policyant pełniący tam służbę zamiast zawołać raka-rza, stanął u drzwi wchodowych i ostrzegał każdego spieszącego do sądu, że „wściekły pies jest w sieni!” — Rozumie się każdy przestraszony zatrzymywał się przed progiem i zgromadziła się w ten sposób spora kupka ludzi, między którymi było wielu adwokatów, sędziów i kancelistów, i nikt nie odważył się przekroczyć progu Temidy. Wtem zjawia się znany w mieście naszemu piennacz i procesnik p. X..kiewicz. Ostrzegają go również przed groźbą niebezpieczeństwem, lecz on właśnie co mając zaciekle sprawę z sąsiadem i bojąc się, aby procesu nie przegrał, gdy usłyszał, że 9. godzina terminowa wybiła, wawołał: „Co mi tam wściekły pies, ważniejsza moja sprawa!” — i wpadł z impetem do sieni, a czepiając się jego szerokich pleców i drząc ze strachu weszło do sieni kilkunastu interesantów. W jednej chwili schorzałe psisko zdziwione nawała ludzi, zaszczekało. I stała się rzecz dziwna. Oto cała nawała żydków wśród krzyku, ścisłu i wrzasku „aj waj!” rzuciła się na ulicę do drzwi, przez które także uciekł przestraszony pies. Na placu został tylko p. X..... który zdyszany wybiegł na piętro, aby terminu z sąsiadem nie zapóźnić. Na ulicy wielu interesantów pogubiło wśród tej paniki kapelusze, a jeden z adwokatów żydków Dr. Y..... zacho-

rował i dygocąc w kolanach kazał natychmiast zawołać fiakra, aby co żywo jechać do domu i zmienić bieliznę! Pokazało się ostatecznie, że strach ma wielkie oczy, pies bowiem chory był na najwzyczajniejszą „psiachorobę”.

Starszyna Stowarz. rękodzielników i przemysłowców przypomina, że w dniach 30 i 31. b. m. odbędą się egzamina czeladnicze dla uczni i czeladników wszelkiej kategorii. Kandydaci chcący złożyć egzamin czeladniczy mają wnieść podanie na ręce przewodniczącego tej Komisji p. Wł. Beksńskiego inż. miejskiego w Sanoku.

„Głos Jasielski”. W Jasle pojawił się 1. b. m. pierwszy numer dwutygodnika poświęcony sprawom polityczno-społecznym powiatów: Jasło, Gorlice, Krosno, Strzyżów. Pismo ma być informatorem społecznej pracy zbiorowej 4 miast powiatowych. Nowego sąsiada witamy „ciepłem przyjęciem” i życzymy powodzenia podjętemu dziełu!

„Młynarz postępowy”. Dnia 1. b. m. opuścił prasę w 5000 egzemplarzach pierwszy numer „Młynarza postępowego” dwutygodnika poświęconego sprawom zawodowym, w którym czytelnicy znajdą fachową poradę, giełdę zbożową, kupno, dzierżawę, bezpłatne pośrednictwo w wyszukaniu pracy i pracownika, wreszcie kącik dla spraw osobistych. Redakcyja, Lwów, Wincentego Pola, 7a.

Wiec rodzicielski. Przypominamy, że dziś w niedzielę w sali Magistratu odbędzie się Zgromadzenie rodziców i opiekunów w sprawie opłakanych stosunków higienicznych w sanockim zrujnowanem gimnazjum. Żadnego ojca, żadnej matki na tym wiecu brakować nie powinno.

Na loteryę gospodarską nadesłali: JE Ks. Biskup Pelczar 20 K., JWP. Łaskowscy Kazimierzowie 20 K., JE. Tchorzicki 20 K., Ks. Kan. Matwijkiewicz 11 fantów, p. Biegowa 5. K., p. Cwynarowa 5 K., p. Kazimierz Małecki 10 K., pp. Stanisł. Czarnowscy 4 fanty, pp. Wilh. Szonkowie 8 fantów, p. Jaworska z Bakowska 5 K., p. Kozma rogacza, JWP. Prez Stan. Obertyński 10 K., Ks. kan. Koleński z Krosna 3 K., OO. Franciszkanie 5 K., p. Władysławowstwo Beksinsey 15 fantów, pp. Józefowstwo Jaworscy 10 fantów.

Dla Rymanowa-Zdroju. Godny uznania objaw pomocy okazali wszyscy włościanie okolicznych wsi Rymanowa-Zdroju dla właściciela Jana hr. Potockiego w jego energicznych usiłowaniach jak najprędzszego odbudowania zgorzałego w jesieni zakładu kąpielowego. Z hasłem „musimy sezon z wiosną otworzyć” podjęli włościanie usilną i ofiarną współpracę i tylko około tej budowy, dzięki czemu nowy, wspaniały gmach łazienek, w pałacowym stylu, wznosi się już pod dach, tak że w przeszłym tygodniu położone zostały więzania. Dostawę robót stolarskich powierzył hr. Potocki lwowskiej firmie Braci Wczelaków, ślusarskie, lwowskiej Spółce ślusarzy, w ten sposób, iż już w kwietniu zakład odbudowany oczekiwać będzie otwarcia sezonu.

Odpowiedź od Redakcyi. Pan B. R. w Zabnem. Artykułu umieścić nie możemy, sprawy ruskie bowiem zwalczamy tylko takie i o tyje, o ile one naruszają nasz stan posiadania. Tygodnik nasz wysyłać będziemy.

P. F.. w Baligrodzie. Tak jest, prenumerata zalega.

„Do dzisiejszego nakładu dołączony jest prospekt firmy Singera Ko. Tow. akc. maszyn do szycia w Sanoku ul. Jagiellońska. Znane miły wyroby tejże firmy polecamy naszym czytelnikom, przy czem zwracamy w szczególności uwagę na maszynę klasy „66” jest to bowiem zdobycz techniki 20-tego stulecia w dziedzinie maszyn do szycia do użytku domowego.

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.



Singera
MASZYNY
do szycia

szyją haftują i cerują.

Podarek na Gwiazdkę
łączący pożytek z przyjemnością.

SINGER Co
Tow. Akc. maszyn do szycia
Sanok ul. Jagiellońska.

NEUBOZON



Pierze sam przez się!

Neubezon jest pod gwarancją nieszkodliwym preparatem tlenowym do prania.

Nie brać go za zwykły proszek do prania.

C. k. uprz. chem. fabryki
Wilhelm Neuber, Wien.
Wszędzie do nabycia. W Sanoku u Jana Hydzika.

Lcz. E: $\frac{2719/11}{6}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 3. stycznia 1912. o godzinie 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w domu p. Bardacha licytacja realności objętej whl. 813 ks. gr. Dobra.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 200 kor.

Najniższa cena wynosi 150 kor. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.

Sanok, 20. listopada 1911. 2—2

Na gwiazdkę!

OZDOBY NA DRZEWKO wyrabiane w Jarosławiu, wielki wybór zabawek, gier towarzyskich, ilustrowanych książek dla dzieci, książek do nabożeństwa, dewocyonaliów, kalendarzy, papierów listowych w ozdobnych kasetach, albumów na fotografie i widokówki, pamiątek i t. d. — poleca

KRAM T. S. L.
W SANOKU.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKIzastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Lcz. E.: $\frac{3310/11.}{8}$ **Edykt licytacyjny.**Dnia 16. stycznia 1912. o godzinie 11.
przed południem odbędzie się w sądzie ni-
żej wymienionym, w biurze egzekucyjnym I.
piętro licytacja 13/96 części realności obj.
wbl. 6 ks. gr. gm. kat. Rakowa.Części nieruchomości powyższej wysta-
wiona na licytację są ocenione wraz z przy-
należnościami na 609 kor. 40 hal.Najniższa cena wynosi 406 kor. 27 h.
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do
skutku.Warunki licytacyjne i odnoszące się
do tych nieruchomości dokumenta, może
każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć pod-
czas godzin urzędowych w sądzie niżej wy-
mienionym.C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV
Sanok, dnia 25. listopada 1911.

1-2

E $\frac{2438/11.}{2}$ Lcz. E.: $\frac{31/11.}{10}$ **Edykt licytacyjny.**Dnia 22. stycznia 1912. o 10. godzinie
przed południem odbędzie się w sądzie ni-
żej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sano-
ku licytacja majątności „Pasieki lub Praców-
ka“ objętej wykazem hipotecznym 567 księ-
gi gruntowej dla większych posiadłości tu-
tejszego Sądu obwodowego wraz z przynależ-
nościami, składającymi się z budynków, z
inventarza żywego i martwego i zasiewów.Nieruchomość ta wystawiona na licyta-
cję jest oceniona na 64.346 K. 73h., z cze-
go przynależności wartość są 15.730 K.Najniższa cena wynosi 42.897 K. 82h.
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do
skutkuWarunki licytacyjne i odnoszące się do
tej nieruchomości dokumenta może każdy,
mający chęć kupienia, przejrzeć podczas
godzin urzędowych w sądzie niżej wymie-
nionym w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy Oddział IV.

Sanok, 25. listopada 1911.

1-2

Edykt licytacyjny.Dnia 29. grudnia 1911. o godz. 12.
przed południem odbędzie się w sądzie ni-
żej wymienionym licytacja całej realności
objętej wbl. 456. ks. gr. gm. m. Sanoka.Nieruchomość wystawiona na licytację
jest oceniona na 17167 K. 20 h. siedemnaś-
cie tysięcy sto sześćdziesiąt siedm K. 20 h.
wraz z przynależnościami.Najniższa cena wynosi 8583 K. 60 h.
ośm tysięcy pięćset osmdziesiąt trzy K. 60 h.
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do
skutkuWarunki licytacyjne i odnoszące się do
tej nieruchomości dokumenta może każdy,
mający chęć kupienia, przejrzeć podczas go-
din urzędowych w Sądzie niżej wymienionym.
C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.

Sanok, dnia 8 listopada 1911.

1-2

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“.Plan parcelacyjny można przeglądać w miejskim Urzę-
dzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.**Ogłoszenie.**Stosownie do przepisu §. 30, ustawy
o reprezentacji powiatowej ogłasza się,
że preliminarze funduszków powiatowych,
a to administracyjnego i drogowego na
rok 1912, wyłożone są w Wydziale po-
wiatowym w Sanoku, począwszy od dnia
dzisiejszego na przeciąg dni 14, do prze-
jęcia przez opodatkowanych w powiecie.

Sanok, d. 16. grudnia 1911.

Wydział powiatowy.

Realność Pani Nowickiej
(Wójtostwo) jest z
wolnej ręki
do sprzedania.**Sanki sportowe**

dostać można

w drogueryi Jana Hydzika

W SANOKU.

E: $\frac{2874/11}{7}$ **Edykt licytacyjny.**Dnia 28. grudnia 1911. o godzinie 11.
przed południem w Sądzie niżej wymie-
nionym, odbędzie się licytacja a) całej real-
ności wbl. 357 i b) 1/9 (jednej dziewiątej)
części realności wbl. 252 ks. gr. gm. kat.
Olchowce objętych.Nieruchomość i wystawione na licytację
są ocenione: a) na kwotę 689 kor.
ad b) na kwotę 32 kor.Najniższa cena wynosi obu realności,
które łącznie będą sprzedane kwotę 480
kor. 68 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie
przyjdzie do skutku.Warunki licytacyjne i odnoszące się do
tej nieruchomości dokumenta może każdy
mający chęć kupienia, przejrzeć podczas go-
din urzędowych w Sądzie niżej wymienionym.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 4. listopada 1911.

2-3

Pomieszkanie odpowiednie

dla Pp. Adwokatów i Doktorów

składające się z 5 pokoi z łazienką wo-
dociągową według najnowszego komfortu
do wynajęcia na I. i na II. piętrze w no-
wym domu Braci Weinerów (ul. 3. Maja)
od 1. marca lub 1. kwietnia.

1-4